

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 18-go lutego 1926 r.

Nr. 7.

Modlitwa polskiego chłopca.

Przy łóżu ukląkł
Młoty chłopczyzna
I kręślił znak krzyża
Modlił się przyczyna.

Ojciec mój drogi — mówi —
Co jesteś w niebie,
Dajś próśby moje
Zauważ do Ciebie:

Więc użyj o czystego zdrowia;
Daj bym warstał wolać —
A później dozwoł
Bym dzielny był mąty.

Bym ludzkom — bractom
Przez życia całe
Był na pożytek,
Niebu na chwytę.

I za ojczyznę — proszę
Cię Ojciec na niebie;
Wspomóż nieboga
Gdy będzie w potrzebie.

Napełnij serca u braci
Wzajemnej miłości płomieniem,
W pracy dla Ojczyzny
Śwem nas wspieraj ramieniem.

O to Cię proszę
Ojciec na niebie,
Próśby dziś moje
Zauważ do Ciebie.

P. Burczyk.

Miłość córki dla rodziców.

Pewien bogaty Anglik, wracając z wystawy węgierskiej w 1886 roku, zatrzymał się we Wiedniu przez kilka dni i wodził tamże do fryzjera — w chwili, gdy jakaś młoda dziewczynka ofiarowała temu na sprzedaż swoje piękne włosy, żądając za nie 20 złotych. Ale fryzjer dawał jej tylko 8 złotych, a w końcu ofiarował jej 10 złotych, na co się zgodziła. Fryzjer wziął już nożyczki do rąk, ażeby uciąć jej włosy; w tejże chwili zawołał Anglik: „Zatrzymaj się pan!”, i zapytał dziewczynki dlaczego chce włosy sprzedać. Dziewczynka odpowiedziała mu, że ojciec jej był bogatym fabrykantem, ale przez jakieś nieszczęście utracił cały majątek

matka leży obora, chcąc więc ratować rodziców od śmierci głodowej, chce sprzedać swoje włosy. Słowa te wzruszyły seros bogatego Anglika; rzekł więc łamaną niemiecką: „Kochana dziecko! sprzedaj mi twoje włosy, ja więcej zapłacę”. „Równocześnie wyjął z portfela banknot na 100 funtów sterlingów i podał go dziewczęciu ze słowami: „Pieniądze oddaj twemu ojcu, on już z tem da sobie radę”. Następnie wziął nożyczki do ręki i rzekł: „Na pamięćkę oddam tobie tylko jegan włos!” I odciął jeden włos, włożył go do portfela i oddał jej nieychmiast, zostawiając oszołomioną, szczęśliwem dziewczęciu i adawionego fryzjera. Ojciec dziewczynki założył sobie bandy korzenny, a dni nędzy skończyły się dla tej rodziny.

Bogata miłość dla rodziców wynagrodził Bóg natchmiast, zyskując dziewczynce zbawczego Anioła.

Zapusty.

Zapusty zwane również „ostatkami” obchodzono dawniej bardzo hucznie od „tłustego czwartku” począwszy. Wspólna biadała, obficie miodem i winem zakrapiana, obiegły się niemal nieprzerwanym tańcem aż do popielicy, wesole kuliły i tańce, uroczajone maskarady wchodziły coraz nowy humor i wesele. Do stojnicy Kościoła niekiedy narskali na postotę narodu pod tym względem, radząc umiarkowanie w zabawkach oraz pewną wstrzeźliwość w używaniu mięsnych potraw i gorących napojów.

Za czasów saskich w Polsce od „tłustego czwartku” jeszcze więcej biadałowano, przytem zabawy zapustne często przedzignano nie do północy a do popielicy, lecz o dwa dni później. Podczas panowania Stanisława Augusta, miłośnicstwo po dawnemu się bawilo, w sferach stoli wstępnych dawny awyższaj busynnych użtył piątyk wychodził się w używa. Jak teatery obchadzali w Warszawie zapusty, pisał ówczesny kronikar, który pisze w roku 1792 w Gazecie Warszawskiej:

„Zapusty rozpoczęto od tego, że wszystkie prawie inteligencja, panowie i damy znaleźli się w pałacu uniojnusza Stolicy Apostolskiej, rano na oświadanie, gdzie droglami a przedmił guście cukrami zagranicznymi, suszonemi konfiturami i lioznemi lodowatemi sokami częstowano gości, w których gronie znajdował się również król”.

W pierwszej połowie ubiegłego stulecia liczne zabawy zupełnie znikły w widowni życia codziennego.

W zapusty wyprawiano skromnie wieczorki tańczone, przytem gości nie częstowano już socyiatemi potrawami mięsnyemi i starym węgryzajem, lecz ciemkiem poczynkiem, na stole zaś biadałym musiły koniecznie błyszczące pulchne pażki i kruche faworki, które w r. 1850 cieszyły się największą wziętością.

Obecnie pączki i obróśki spożywamy przez całą zimę, nie czekając ostatków. Ostanki różnią się tem chyba od reszty okresu karnawalsowego, że więcej gorączkowe tempo egernia zabawy i że zapal bawiących się dochodzi do zenitu w przeświadczeniu, iż nie pręd-ko znajdzie się okres zabaw i uciech.

W zimie.

Padły białe śniegi
Na łąki, na pola
I pod swym całunem
Ukryły krze i ziola.

Wszystko co żyło
Wśród pól i wśród lasów,
W sen się pogrążyło
Aż do wiosny czasów.

Kędy krzyżują się drogi
Sterczy samotnie dąb stary;
Strojne w szron białe
Skrzą się suche konary.

Czasem — gdy wiatr wionie
Po białym dywanie —
Wśród nagłob gałęzi
Słychać nieme szlochanie.

To wiatr jęczy i płacze —
Zali się nad losem dzieciny,
Co tuła się po świecie,
Samotna — wśród zimy.

Paweł Burczyk.

Dla przyjaciela.

Śmiejesz się do mnie przez łzy boleści...
Śmiechem wiosennym, co powstał z snu.
Uwieńczasz myśl i życia powieści
Kwiatem zawędłym już dawno bu.

Nie widzisz, prawda, o, ciesz się bracie,
Zdeptanych marzeń snuj dalej nié. —
Wierz, ciężko przejrzed po szczęścia stracie
I lekko umrzeć, lecz ciężej żyć.

Nie siła ludzka ma tą potęgę,
By wyrwał z serca wibły grot.
Więc snuj nieświadcom porwaną wstęgę,
Puszczając myśl w świetlany lot.

Zwiędłe już kwiaty dziś dzierzysz w dłoni
Kwiaty, na których krew rosną lśni. —
Wiedczysz zbolełe awa nimi skronia...
O, ciesz się bracie i nie wierz mi!

Tyś szczęśliw przeciw w śnie głębokim,
Sławy nie pragniesz, jej wiem, żeś syt —
Dziś patrząc na mnie przeszłości okiem
Wskazujesz smierzochny już dawno świt.

O, masz mą rękę uściśnij druha,
Rękę — związaną z twą chrząstwą krwi, —
I gdy nie słowem to choćby w duchu,
Zaprzeczyć wszystkiemu i nie wierz mi!

Kulig.

Zabawa tego nazwiska rozpowszechniona była bardzo u dawnej polskiej szlachty.

Jak kronika z 16. stulecia podaje, nazwa kuligu miała stąd powstać, że laskę z kulią drewnianą u wierzechu przesyłano od domu do domu, zwolując kulig naprzód do sąsiada, gdzie miano zajechać, a stąd do dalszej okolicy. Od czasu jednak królowej Bony i wy-prowadzenia zwyczajów włoskich, bulawę zaczął zastę-pować jeden z ochoczej młodzieży, przebrany za arle-kina. Arlekin pierwszy przyjeżdżał do wybranego dworu, wpadał z trzaspaczką w rękę do izby bawial-nej, a skacząc po krzesłach i stołach, śpiewał: ej! kulig! kulig! kulig!

Kulig była to zabawa nieśleda, bo gdy wyjechała rodzina z gronem krewnych i przyjaciół z domu to wiaćca nieraz dopiero po kilku tygodniach, gdy wstę-powała do przydrożnych dworów.

Wesoły kącik.

Przysyna, skutek i taczka.

Nauczyciel: Proszę mi wyjaśnić bliżej istotę „przy-ozyny i skutku“..

Uczeń młczy.

Nauczyciel: Przedewszystkiem trzeba podkreślić, że przyczyna zawsze poprzedza skutek

Uczeń (żywo): Och! nie zawsze. Naprzykład gdy człowiek poha przed sobą taczkę, wtedy przyczyna idzie za skutkiem...

Przejrzał.

— Co to znaczy? — pyta niewiasta żebraka pod kościołem. — Przecież przed dwoma dniami byłeś ślepi!

— Tak, ale jakżeś gaigan dał mi fałszywy pie-niędz i to mi otworzyło oczy — odpowiada zapytany żebrak.

Nieszczęśliwa mama.

— Ozemu to mamusia na każdym balu śpi?

— Bo widzisz, moje dziecko, nie mogą patrzeć na te modne tańce, a jak tylko oczy zamknę, to zaraz śpię.

Cudowne dziecko.

— Jakże zęby dostaje człowiek najpóźniej?

— Sztuczne, panie profesorza.

Na wsi.

— Mamusiu, mamusiu! patrz jakie ładne owieczki!

— Ależ Juleczko, to nie owieczki, tylko świnki!

— A to dlaczego? Co one złego zrobiły?

Najstarszy człowiek.

— Pozwól pan, że się przedstawię, nazywam się Stary.

Ale z pewnością nie jest pan starszy odemnie. Nazywam się Adam.

Ostrożny myśliwy.

— Patrz pan miedzą siedzi zając strzelaj pan prędzej!

E lepiej dam spokój, bo jak wystrzelę, to zając ucieknie.

W szkole.

— Pies nauczy się sztuczek, ale nie pojmuje roz-umem, co czyni, bo nie ma duszy. Czy mógłby na-przykład pies grać z ludźmi w karty?

— Nie?

— A dlaczego?

— Bo nie ma pieniędzy.